Nr. 160. **Piątek 15. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państ. austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 19 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Spór parlamentarny w Belgii.

Świat gorszy się sporem parlamentarnym w Izbie belgijskiej, gdzie walczą nie interesa państwowe lub narodowe, lecz interesa ultramontanizmu z ideami postępu. Po jednej i po drugiej stronie stoją katolicy — lecz jedni, owładnięci przez ultramontanizm pragną interes papiestwa i podlegającej mu hierarchii zakonnej i świeckiej uczynić głównym wyrazem i celem państwa za pomocą parlamentu, drudzy opierają się temu wszelkiemi sposobami.

Po raz pierwszy w dziewiętnastym wieku ultramontanizm zdobył się na taki wpływ rozległy iż stanął do walki na polu parlamentarnem i z równemi prawie siłami, co jego przeciwnicy. Dotąd walczył on i walczy jeszcze w rozmaitych państwach przez koronę i konkordaty. Wspierał on powagę tronu i w zamian otrzymywał poparcie od korony. W Belgii ta droga jest mu zamknięta, bo król jest zwolennikiem idei postępowych. Więc ultramontanizm rzucił się w innym kierunku: usiłował pozyskać lud, wpływać przez lud na wybory deputowanych i w sejmie przeprowadzać swe zamiary. Nie mając interesu w podpieraniu przywileju i korony, stał się w Belgii wyznawcą udzielności ludu a nawet zasad socjalnych. Opiera się podwyższaniu podatków, wszechwładności urzędników, proteguje wolną pracę, bezpłatną naukę, zawiązuje stowarzyszenia robotników, i dąży do wyzwolenia ich z pod przewagi kapitału. Stronnictwo ultramontanów w Izbie niedawno ogłosiło program ministerstwa, którego się trzymać przyrzeka, gdyby przyszło do rządu. Program ten jest równie demokratyczny, swobodomyślny, jak stronnictwa postępowego. Król jednak nie przyjął dymisji ministerstwa postępowego tak dla swych przekonań jak i z tej przyczyny, że ultramontani nie mają dotąd zabezpieczonej większości w Izbie, musieliby więc swe rządy zacząć od rozwiązania Izby i nowych wyborów. Liczba posłów jest 116. Z tych ultramontani mają 57 głosów, stronnictwo postępowe 59 głosów, do których zaliczają się i głosy ministrów, którzy są deputowanymi. Lecz gdy kilku członków Izby było chorych, więc głosy obudwu stronnictw równoważyły się w sejmie. W krzesłach kazali się nosić chorzy deputowani obudwu stronnictw do Izby, aby przeciwnej stronie nie dać się przegłosować. I już postępowcy byli górą, bo doszli do 58 głosów przeciw 57 ultramontanom. Wtedy wnieśli postępowcy wniosek do nowej ustawy, mogącej zabezpieczyć im większość. Podporą ich jest ludność miejska a ultramontanów wiejska. Lecz ludność miejska w ostatnich kilkunastu latach silnie wzmogła się, tak że w stosunku do tej liczby za mało ma reprezentantów w Izbie. Wedle ustawy na każde 40 tysięcy ludności przypadać ma jeden deputowany. Wziąwszy w rachunek wzrost ludności w główniejszych miastach, postępowcy żądają aby 7 miast jeszcze każde o jednego więcej miało deputowanego. Gdyby tę ustawę uchwalono, postępowcy mieliby w Izbie 66 głosów przeciw 57.

Niebezpieczeństwo wielkie groziło więc stronnictwu ultramontanów. Widzieli się tak blisko swego celu, tj. pochwycenia za ster rządu — a tu nagle byliby na dłuższy czas w mniejszości, bez nadziei dostania się tak szybko do steru. Lecz zamiast walczyć dalej na drodze sprawiedliwości, oni chwycili się wybiegów parlamentarnych, i zawichrzyli kraj i sejm. Oto usunęli się z Izby, aby uniemożliwić przeciwnikom uchwalenie tego wniosku. Po ich zaś usunięciu deputowani postępowi nie mogli dotąd zebrać kompletu. Mieli 59 członków, to jest więcej o jednego niż wynosi połowa reprezentantów Izby. A obecności więcej jak połowy deputowanych wymaga ustawa do uchwały prawomocnej. Cóż kiedy dwóch z tej większości było chorych, trzeci bawił u wód w Niemczech przy żonie konającej! Po czterykroć się schodzili na posiedzenia i po czterykroć rozejść musieli bezskutecznie. Wreszcie gdy przybył bawiący u wód a drugi na fotelu leżąc kazał przynieść się do Izby, przyprowadzili aż do liczby 58. Jeszcze brakowało jednego! A jeden dźwignąć się nie mógł z łoża! Lekarze czynili nadzieję z dnia na dzień. Daremnie! Ten jeden, co miał stronnictwu postępowemu dopomódz do zwycięztwa ostatecznego, umarł przed trzema dniami. A bez tego jednego Izba nie może nawet rozpisać nowego wyboru na jego miejsce. Więc przesilenie trwa dalej. Izba wedle regulaminu zgromadza się codzień, bo orzec nie może swego odroczenia, a z ultramontanów nie pokazuje się ani jeden. Przechadzają się po kurytarzach Izby sejmowej i po parku pobliskim, szydząc sobie z bezsilności ministerstwa i stronnictwa postępowego!

Jak wyjść z tego przesilenia? Król przeciwny jest wszelkiemu zamachowi stanu, bo chce wiernym pozostać ustawie. Dzienniki postępowe zaś dowodzą, że teraz gdy umarł jeden deputowany, więc wszystkich jest tylko 115. Liczba więc 58 jest większością. Czy król przystanie na tę interpretację i dozwoli ministerstwu przeprowadzić przez 58 członków uchwałę powiększenia liczby deputowanych, odpowiednio do powiększenia się ludności? Jeżli zaś nie dozwoli, natenczas ministerstwo musi rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory, w których kto wie czy ultramontanie przy większych środkach i silniejszej organizacji, opartej na hierarchii zakonnej i świeckiej, nie zyskają dwóch lub trzech więcej głosów, nie staną w większości w przyszłym sejmie i nie przyjdą do steru?

A dopiero wtedy przekonają się ci, co dziś uwierzyli w program ludowy stronnictwa ultramontanów, o ile w ich programie jest prawdy a o ile obłudy, i czy jest słusznem, co powiedział jeden z deputowanych w sejmie, że nie z słów ale z czynów sądzić ich trzeba, że teraz już zagarnęli kilkadziesiąt milionów na zapisy i fundacje stowarzyszeń duchownych, a gdy przyjdą do władzy, to równość wprowadzą zupełną, bo cały rząd będzie jednym klasztorem, jednem stowarzyszeniem religijnem, i wszelka praca obywateli musi się obrócić jedynie na korzyść tego stowarzyszenia.

Względem **poboru należytości indemnizacyjnych** za r. 1864 i 1865 ogłasza c. k. namiestnictwo następujące rozporządzenie z d. 1. lipca b. r., które podajemy tu w całej osnowie:

„Z powodu zaprowadzenia roku słonecznego jako rachunkowego w budżecie państwa, podają się do wiadomości w skutek rozporządzenia Wys. ministerstwa stanu z dnia 3. maja b. r. nr. 8166 następujące zmiany w postanowieniach, przepisanych rozporządzeniem Wys. ministerstwa z dnia 12. listopada 1853 Dz. U. P. nr. 238. względem poboru należytości indemnizacyjnych.

Przy poborze należytości indemnizacyjnych w perjodzie finansowym r. 1864 należy trzymać się tak jak przy poborze monarchicznego podatku gruntowego, perjodu od miesiąca listopada 1863 do końca października 1864, oddzielnie od dwumiesięcznego perjodu listopad i grudzień 1864.

W wyżej rzeczonym 12miesięcznym przeciągu czasu ma odbywać się pobór należytości indemnizacyjnych w dotychczasowych terminach; natomiast za perjod miesięcy listopad i grudzień 1864, tudzież za perjod, zaczynający się od 1. stycznia 1865, mają być zastosowane postanowienia co do wypłaty monarchicznego podatku gruntowego, ustanowione rozporządzeniem c. k. finansowej dyrekcji krajowej z d. 26. grudnia 1863 l. 39888 (Dziennik rozporządzeń władz krajowych z r. 1864 zesz. nr. 1.), podane do wiadomości z następującemi z natury należytości indemnizacyjnych wypływającemi szczególnemi normami. Według nich:

1. Ci którzy zobowiązali się spłacić należący się kapitał w 20 równych ratach rocznych, mają spłacić szóstą część rocznej raty kapitału jako za miesiące listopad i grudzień 1864 przypadającą należytość na rachunek kapitału, z procentami za te dwa miesiące przypadającemi od kapitału należącego się, a pozostałego z końcem z października 1864, w tych terminach, w których monarchiczny podatek gruntowy lub domowy za pomienione dwa miesiące ma być uiszczony, t. j. do 15. grudnia 1864. — Zacząwszy od 1. stycznia 1865 znowu uiszczać się będzie pierwotnie obliczoną należytość roczną jako kapitał, i za każdy rok według przepisów obliczyć się mająca należytość jako procent w spóźnionych w skutek tego zaprowadzenia roku słonecznego jako rachunkowego terminach płacenia podatków, t. j. najpoźniej do 15. lutego, 15. maja, 15. sierpnia i 15. listopada, tak że w ostatnim roku spłaty reszta należącego się kapitału z $^{5}/_{6}$ częściami pierwiastkowo obliczonej należytości rocznej ma być w ten sposób sprostowana, że w pierwszych trzech kwartałach po $^{1}/_{4}$, w ostatnim kwartale $^{1}/_{12}$ (jedna dwunasta) część całej należytości rocznej ma być uiszczona.

„Co do zaliczki na rachunek 20rocznych rat kapitału, która według § 10. wyżej powołanego rozporządzenia Wys. ministerjum z 12. listopada 1853 r. wtedy tylko wpływa na stosunkowe zmniejszenie procentów z najbliższego roku administracyjnego, jeżeli jest uiszczona w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku administracyjnego, zmniejszenie procentów od zaliczek, uiszczonych do końca lipca 1864 r., ma nastąpić jak się samo przez się rozumie, od 1. listopada 1864 r.

„Podobnież do ostatniego września poprzedniego rokn uiszczone wpłaty z góry, wpłyną na zmniejszenie procentów od r. 1864.

„Natomiast w roku administracyjnym 1865 ze względu na bezpośrednio poprzedzający dwumiesięczny perjod podatkowy, nie będą także pobierane procenta od kwot kapitałowych, z góry zapłaconych w miesiącu październiku.

2. Co do sposobu płacenia przy wpłatach rocznych ma być uiszczona według postanowień, wspomnianych przy sposobie płacenia 20 rat rocznych, za miesiące listopad i grudzień 1864 roku szósta część należytości rocznej, i to zapłacenie ma być zaciągnięte w książeczce płatniczej zobowiązanych, tudzież w księdze głównej urzędów podatkowych według postanowień na czwarty kwartał poprzedniego 12miesięcznego perjodu w rubryce dla czwartego kwartału 1864 z przydaniem „za listopad i grudzień 1864.“ W rubryce dla IV. kwartału ostatniego roku wpłaty, zanotowana być ma jako należytość za ten kwartał reszta kwartalnej należytości po odtrąceniu kwoty, za miesiące listopad i grudzień zapłacić się mającej.

„Zresztą w czasie począwszy od roku 1865 należytość kwartalna ma być płacona jak dotąd, a co do terminów wpłaty obowiązują przepisy, odnoszące się do spłaty kapitału w 20 rocznych ratach.“

Finanse moskiewskie.

III.

(Ciąg dalszy.)

„Musimy dodać (pisze dalej Wołowski), że jeszcze przed krymską wojną zmiana banknotów na monetę brzęczącą, była ograniczoną. Trzynasty paragraf ustawy z d. 1. czerwca 1853 r. opiewa: „Aby zapewnić zmianę pieniędzy papierowych na mniejsze sumy w monecie brzęczącej, gubernialne kaznaczejstwa (kasy rządowe) będą wypłacać za banknoty monetą brzęczącą do 100 rubli.“ Jedna tylko kasa petersburgska bez wszelkiego ograniczenia mieniała banknoty, chociażby ta sama osoba kilkakrotnie i znacznej żądała wymiany; bank miasta Moskwy każdemu z żądających mieniał nie więcej jak do 3.000 rubli. Mimoto kurs banknotów stał dobrze aż do tej chwili gdy nadwerężono go zbyteczną ilością banknotów, świeżo w obieg puszczonych. Gdy to nastąpiło, zaszło zjawisko ciekawe. Oto wkładki, wniesione do dawniejszych państwowych instytucyj kredytu, nagle wzrosły, nie w skutek zaufania do rządu — lecz dlatego, że okazała się wielka obfitość banknotów; gdy zaś nie można było z niemi nic innego robić, składano u rządu, na procenta. Duch przedsiębiorczości, przemysł, operacje finansowe, które potrzebują dłuższego czasu, aby zysk przyniosły, słowem, to wszystko co na Zachodzie stanowi jedyną drogę do utworzenia kapitałów, w państwie moskiewskiem albo wcale nie, albo w nader szczupłych istnieje rozmiarach.

„Kapitały moskiewskie zamiast ruchem swoim dopomagać żywotnym wymogom cywilizacji, zwykle dążyły do tego, aby przejść do inwalidów (prendre leurs invalides) jak się wyraził Jakób Lafitte o fondach, umieszczonych na rentach. Kiedy ustała możność rzeczywistej zmiany banknotów na monetę brzęczącą, każdy kapitalista innego szukał sposobu użytkowania pieniędzy papierowych.

„Kredytowe bilety, czyli banknoty, nagromadziły się w znacznej ilości do kas bankowych; ztąd powstała możność wymiany ich na bilety kas przechowawczych, które mogły przechodzić z rąk do rąk i zysk przynosiły. Bilety więc kas przechowawczych stały się rzeczywistemi bankowemi biletami, gdyż przynosiły procent i każdego czasu mogły być znowu wymieniane na banknoty. Rząd brał pod swój zarząd fundusze, jakiemi rozporządzały banki, i zwiększył ich cyfrę, puszczając w obieg nowe banknoty, uciekając się tym sposobem do pożyczki tajnej, to jest do najniebezpieczniejszej formy pożyczki. W samej rzeczy cała masa tych wkładek rządowych składała się z sum, które wypłacano na żądanie, część zaś tych wkładek, nieużywaną na potrzeby skarbu rządowego, oddawano do kas przechowawczych, ku potrzebom kredytowym właścicieli ziemskich. Właściciele ziemscy tylko w banknotach skarbowych mogli szukać potrzebnych im kapitałów, dziwaczne albowiem przepisy względem kredytu prywatnego, jak również nieład w administracji, w skutek czego trudno było szukać sprawiedliwości utrudniały wszelkie pożyczki między osobami prywatnemi i czyniły je niebezpiecznemi tak dalece, że Tengoborski uczynił następujące smutne wyznanie: „W Moskwie, powiada on, dłużnik płaci kiedy chce, ile chce i jak chce.“

„Byłoby rzeczą zbyteczną, pisze dalej Wołowski, rozszerzać się tu jeszcze nad historją dawniejszych kredytowych instytucyj (lombardów, kas przechowawczych i t. d.) Teraz weszły one w skład petersburgskiego banku państwowego. Ustanowienie tego banku, który w obecnej chwili koncentruje w sobie cały ruch kredytowy Moskwy, weszło w życie od 31. maja 1860 roku. Bank powstał z kapitału 15-milionowego i wkładek do dawniejszych zakładów kredytowych, jest on też odpowiedzialnym za wszelkie zobowiązania się instytucyj, które w skład jego weszły. Głównym celem tego banku jest utrwalić system pieniężnego kredytu; ale środki, przezeń używane, bynajmniej nie odpowiadają temu zadaniu. Ta olbrzymia machina likwidacji i centralizacji obligacyj kredytowych i papierów długu bieżącego państwa, błędną jest w samem założeniu.

„Do 1. maja 1861 roku bilans państwowego banku, odznaczający się wielką chwiejnością teki handlowej, która w rachunkach swych zaledwie przewyższała 50 milionów franków (13.648.344 rubli), wykazywał metalowego zapasu tylko na 86 milionów rubli (344 miliony franków), kurs zaś banknotów na 714 627.069 rubli (2 miliardy 856 franków.) Tak więc kurs ciągle źle wpływał na wszelkie obroty. Duch przedsiębiorczości, zaledwie budzący się, znowu został przytłumiony licznemi niepowodzeniami.

„W organizmie społecznym wszystko powinno się wspierać wzajemnie, a jedno z drugiem być ściśle powiązane. Rząd chcąc zachęcić do pracy, powinien przedewszystkiem tak postępować, aby obudził do siebie zaufanie. Pierwszym zaś krokiem do tego jest, uchylić chorobliwy kurs zbytecznej ilości banknotów i zapewnić monecie papierowej odpowiednią gwarancję.

„Światły pomocnik ministra skarbu moskiewskiego, pan Eugeniusz Łamański, ułożył w roku 1862 rozprawę *o przyczynach rozprzężenia się systemu kredytowego w Moskwie, i sposobach zaradzających temu.* Pan Łamański dotarł do dna rzeczy i wykazał, że kłopotliwe położenie finansów moskiewskich głównie pochodzi z powodu chwiejności znaków pieniężnych. Banknoty bowiem, w skutek przymusowego kursu, ulegają ustawicznemu wahaniu się w stosunku złota i srebra, które są towarem w ścisłem znaczeniu tego słowa. Rublowy banknot już nie przedstawia 20 gram. 729 próba 878 tysiącznych, co się równa 4 frankom. Nieprzyjazny kurs zniżył go do 3 fr. 30 centymów, rubel podniósł się do 3 frank. 60 cent., ale nie mogąc utrzymać się na tym szczeblu, znowu musiał się cofnąć. Chcąc wyjść z przykrej sytuacji finansowej Moskwa powinna zaprzestać zwiększania ilości banknotów, którego używa w tem błędnem mniemaniu, jakoby przez to stan finansów mógł się polepszyć. Rząd moskiewski, zdaniem naszem, powinien przeciwnie całkiem inną, daleko właściwszą obrać drogę: pierwszym krokiem powinno być zniszczenie chorobliwego kursu, zbytecznej liczby banknotow przez zamianę ich na monetę brzęczącą, co już tem samem powstrzyma puszczanie w obieg zbytecznej cyfry banknotów i zniewoli go do odpowiedniejszego zastosowania się do bogactwa kraju.“

Takie były twierdzenia Łamańskiego, gdy żądał, aby rząd uroczyście wyrzekł się puszczania w obieg banknotów, na to tylko, aby potrzeby skarbu były zaokrąglone, nie zważając wcale na przeszkody, stojące temu na zawadzie. Lecz podobne obietnice już niejednokrotnie wychodziły z ust Aleksandra I. i Mikołaja, a nigdy się nie spełniły; miałyżby teraz na większą zasługiwać wiarę? Najlepsza i najpoważniejsza miara prawdziwego stanu rzeczy tkwi w zapewnionej wymianie banknotów na monetę brzęczącą. P. Łamański chciał wymianę gwarantować funduszem, złożonym w petropawłowskiej cytadeli, którego sumę liczy na 100 milionów rubli (cyfra przewyższają-

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzienniki czeskie od kilku tygodni uskarzają się gorzko na postępowanie pana Komersa, który jest c. k. starostą w Mladym Bolesławiu (Jungbunzlau), siedzibie patrjotów młodej Czechii, antagonistów Palackiego, Riegera i innych Moskali. Pan Komers obwinił publicznie obywateli tegoż miasta o „tendencje rewolucyjne,“ a na żałoby, z tego powodu wniesione, nie nadeszła jeszcze odpowiedź. W przedmiocie tak ciekawym umieszcza *Wanderer* korespondencję z Pragi 11. bm., która tak opiewa: „Pan Komers, starosta w Mladym Bolesławiu, zasłużył się ojczyznie. W Pradze istniał spisek, Czesi chcieli rokosz podnieść, federacja z Polską była ostatecznym spisku tego celem; lecz pan Komers wykrył szczęśliwie całą rzecz i udaremnił tem rewolucję czeską. Tak, istotnie tak było.

„Pan starosta należy do rzędu owych ludzi, co wszędzie widzą rewolucję i wszędzie chcą ją koniecznie wykryć. Czynił w tym celu wszystko, co leżało w jego słabych siłach, i według słów pisma świętego: „kto szuka, ten znajdzie“ znalazł i pan Komers szukaną rewolucję. Z większą gorliwością służbową, niż rozsądkiem, różni ajenci donosili panu staroście o najrozmaitszych rzeczach, w których spostrzegał jeden symptom rewolucyjny po drugim, a niektóre „zeznania“ księcia Rudolfa Taxis, (który się liczy do najtęższych członków stronnictwa Młodej Czechii), utwierdziły pana starostę w jego wizjach tak mocno, iż począł wierzyć w rzeczywiste istnienie rewolucji. Książę rozpowiadał mu bowiem, jako w styczniu siadywał w zgromadzeniach „nowoczeskiego“ stronnictwa, na których obradowano nad programem i postawą tego stronnictwa i wybrano następnie ściślejszy komitet z pięciu członków. Co do programu, poczynił książę także niektóre zeznania, które sobie pan Komers na swój sposób tłumaczył, a ściślejszego komitetu ani rusz wybić sobie nie mógł z głowy. Już teraz był rzeczy swej pewnym: komitet był klubem spiskowców, a program programem rewolucyjnym. Pan starosta kazał sobie nazwiska członków komitetu wymienić i posłał natychmiast o tem raport do namiestnika, hrabiego Belcredi. Stało w tym raporcie, iż w Pradze istnieje spisek z dokładnym programem, iż hersztami są ci i ci, iż książę Taxis „ze łzami w oczach“ poczynił zeznania.

„Dokładność, z jaką pan starosta napisał swój raport, musiała imponować i odsuwać wszelką wątpliwość. Namiestnik przesłał relację bezzwłocznie sądowi krajowemu i telegrafował nawet do Wiednia. Prokurator Jarosch wyekspedjował wielką wiadomość telegrafem do ministra sprawiedliwości. Jeszcze tego samego dnia miał sąd krajowy posiedzenie, na którem prokurator Jarosch wniósł, aby piętnastu spiskowych uwięziono. Miała ta niespodzianka spotkać panów: dr. Juliusza i Ed. Gregra, Skrejsowskiego, Sladkowskiego, Zeithammera, dr. Finka, dr. Skardę, prof. Tonnera i innych. Sąd krajowy większością głosów odrzucił wniosek prokuratora aż do przesłuchania pp. Komersa i Taxisa, których zawezwano do Pragi. Łatwo pojąć ciekawość, z jaką wyższe władze oczekiwały przybycia tych panów. Pan Komers powtórzył i przed sądem swe doniesienia. Taxis mniej więcej potwierdził jego zeznania, lecz potem przedłożył program, na którym się one miały opierać, i przekonano się — iż zawierał on niewinny projekt do czasopisma.

„Książę też dał dostateczne objaśnienie całej sprawy. Gdy panowie Palacki i Rieger założyli swój *Narod*, znakomitsi zwolennicy młodszego stronnictwa czeskiego zgromadzili się aby się naradzić, czyby nie było potrzebnem wystąpić z osobnym programem przeciw dotychczasowym przywódzcom stronnictwa federalistycznego. Otóż taki program przedłożył zgromadzeniu książę Taxis (ten sam, który przedłożył sądowi), lecz zgromadzenie go odrzuciło jako niepraktyczny i usterkowy i wysadziło komitet z pięciu członków (książę Taxis, Juliusz Greger, Skrejsowski, Sladkowski, Zeithammer), który miał wypracować program i przedłożyć do zatwierdzenia dalszemu komitetowi. Lecz później odstąpiono od tego, uznawszy za stosowne pozostawić tymczasem w zawieszeniu tworzenie liberalnego stronnictwa politycznego.

„Tak straszliwa historja spiskowa, skończyła się szczęśliwie w zeszłym tygodniu kolosalnym finalem. Pan prokurator Jarosch, który musiał w jakiś sposób wywnętrzyć się z swych uczuć, mógł z uznania godną otwartością wypowiedzieć tylko, jak, jak — mówimy, jak pełnym fantazji jest pan starosta.“

General Correspondenz donosi z Kissingen, że się potwierdza wiadomość o mianowaniu hrabiego Stackelberga moskiewskim posłem przy dworze wiedeńskim. Pogłoska jednak, jakoby cesarz moskiewski miał w powrocie z Kissingen odwidzić Wiedeń, jest bezzasadną, jak również nie mają żadnej podstawy wiadomości o rozmaitych wycieczkach w. księcia następcy tronu moskiewskiego. To pewna tylko, że w. książę przepędzi zimę we Florencji.

Wedle *Augsb. Allg. Ztg.*, fregata austrjacka „Novarra“, która jak wiadomo przywiozła do Vera-Cruz cesarstwo meksykańskich, otrzymała rozkaz z powrotem krążyć około duńskiej osady St. Thomas w Antylach i wyłapywać tam statki duńskie.

Rozdrażnienie, wywołane tak w kołach dyplomatycznych jako też i w dziennikarstwie dokumentami, ogłoszonemi tak niebacznie w *Morning Post*, trwa jeszcze ciągle, a nie brak nawet zajmujących szczegółów o tym wypadku szkandalicznym. I tak otrzymuje dziś *Presse* wiedeńska z bardzo wiarogodnego źródła zapewnienie, że jeden z dokumentów, ogłoszonych w *Morning Post*, jest istotnie autentyczny. Ma to być rzeczywiście dosłowne zwierzenie się poufne p. Bismarka. Z tego samego źródła dowiadujemy się dalej, że akt ten wykradziono poprostu. Wiadomość ta stoi jednak w jaskrawej sprzeczności z zaprzeczeniami grubiańskiemi urzędowej *Norddeutsche Allgm. Ztg.* — *Presse* donosi: „W Paryżu akta te z pewnością powstać nie mogły, komuż bowiem chciałoby się wierzyć że rząd francuzki, posiadający przez swoich agentów jak najdokładniejsze informacje co do zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie, potrzebowałby fałszować je w sposób tak niezręczny? Pomimo tego wszakże zaprzeczyć się nie da, że rząd francuzki starał się, pokrywając w dziennikach urzędowych cały ten wypadek jak najgłębszą tajemnicą, nietylko nie wyprowadzać opinii publicznej z błędu, ale nadto utrzymać ją w kierunku, nadanym jej przez ogłoszenie pism powyższych w *Morning Post*. Jak się zdaje, narobił pan Drouin de Lhuys z całą tą sprawą daleko więcej hałasu, niż sobie tego życzył Ludwik Napoleon.

„Otrzymaliśmy — pisze ten dziennik dalej — ze źródła dobrze poinformowanego następujące doniesienia z Paryża, datowane dnia 10. b. m. „Naprężenie w kołach dyplomatycznych każe się domyślać, iż ważne wypadki dojrzewają za kulisami. Mówią tu wprawdzie jeszcze półgłosem, niemniej jednak z pewnym naciskiem o przywróceniu w niedalekiej przyszłości przymierza mocarstw północnych. Rezultaty zjazdu w Kissingen nie przefermentowały jeszcze dostatecznie, a ludzi, mających drażliwsze nieco nerwy nosowe, zalatuje już z okólnika pana Drouin de Lhuys pewna woń przykrych trosk i obaw przed zawikłaniami, które nastąpić mogą rzeczywiście, jeżeli się tego chce właśnie. Owi dobroduszni teoretycy niemieccy co to marzą, że cesarz Napoleon z upragnieniem wyczekuje tej chwili, kiedy będzie mógł wystąpić w roli ojca chrzestnego przy spodziewanym chrzcie trójcy nad brzegami Renu — niechaj sobie marzą spokojnie, aż przyjdzie czas, w którym nastąpi smutne rozczarowanie. Polityka Tuilerjów używać zwykła w rachubach swoich czynników potężnych, a w każdym razie troszczy się ona tyle o postawę Austrji i Prus, co o interesa Niemiec, za nadto jeszcze młodociane. To tylko pewna, że ufają tu daleko więcej Austrji jak p. Bismarkowi i księciu Gorczakowowi. Wydaje się tu rzeczą naturalną, że Austrja pragnie zabezpieczyć się przeciw możliwym wypadkom niekorzystnym, lub kombinacjom groźnym; powzięto jednak to przekonanie, że Austrja wcale sobie nie życzy odnowienia świętego przymierza w znaczeniu agresywnem. Dlatego też postanowiono tu pracować ile możności nad przywróceniem między Austrją a mocarstwami wschodniemi owego przyjaźnego stosunku, jaki panował między niemi jeszcze zeszłego roku, a to szczególnie przez pozostawienie na uboczu kwestji polskiej, z a ł a t w i o n e j j u ż nieubłaganem zrządzeniem losu. Wszystkie usiłowania, czynione w powyższym kierunku, skupiać się będą jak dawniej tak i teraz około kwestji niemiecko-duńskiej, której załatwienie jak najkorzystniejsze dla Niemiec uważają tu za rzecz, niezbędnie potrzebną, nikt bowiem nie chce tu ani słyszeć o zwiększaniu potęgi mocarstwa pruskiego. W każdym razie powinniśmy uważać za nader ważną ową chwilę, w której lord Clarendon wstąpi do gabinetu, aby zająć miejsce lorda Russela.“

Niemcy. Wydział frankfurckiego komitetu narodowego protestuje w sposób następujący przeciw kandydaturze Oldenburga:

„Na konferencji londyńskiej, d. 28. maja, reprezentanci Austrji, Prus i niemieckiego bundestagu żądali zupełnego oderwania księztw od Danii i połączenia ich pod koroną księcia Augustenburga. Oświadczyli oni, iż ten książę może rościć sobie najsłuszniejsze prawo do następstwa tronu, że uznanie go ze strony Związku jest zapewnione i że po jego stronie stoi ludność kraju w ogromnej większości.

„Pełnomocnicy obu mocarstw wielkich objawili powyższe oświadczenie z polecenia swych rządów, a bundestag potwierdził takowe wyraźnie i prawie jednogłośnie na dniu 2. czerwca. Nakłada ono bundestagowi i obu mocarstwom ścisły obowiązek, aby ten akt uznania wykonały i księcia Frydryka wprowadziły na tron.

„Moskiewska cesja i wywodzone z niej roszczenia wielk. ks. Oldenburga nie zmieniają w niczem przyjętego obowiązku. Pretensje te, przelane najpierw przez Moskwę na panującego obecnie króla duńskiego a teraz na wielk. ks. Oldenburga, nie są nowością i nie dopiero teraz wypłynęły na jaw; zmieniły one tylko osobę, co z niemi występowała. Już dawno z niemi występywał król duński, już dawno były roztrząsane w wydziałach bundestagu, i wszystkie powagi naukowe dowodziły ich bezzasadności. Byłoby to tylko pretekstem dla niecnych zamiarów, gdyby pretensje oldenburgskie były używane w celu zatrzymania decyzji.

„Cały naród oświadcza się za księciem Augustenburgiem, albowiem lud w Szlezwik-Holsztynie złożył mu hołd, i ponieważ książę poznał, iż do zwycięztwa jego sprawy przywiązane jest zwycięztwo prawa i interesów narodowych. Z tą samą jednogłośnością oświadcza się naród przeciw oldenburgskiemu kandydatowi, bo ludność księztw nie chce go, bo on nie ma prawa do następstwa, i ponieważ północna część Niemiec nie może stać pod ciężarem wpływu moskiewskiego. Jeżeli wielk. książę jest szlachetnym, to sam nie zechce dla domniemanej pretensji swej poświęcić narodowego interesu i narzucać się narodowi, który go odpycha. Jeżeli mu braknie tego zaparcia się siebie samego, wtedy sam sobie będzie winien, gdy wypadki pominą go bezwzględnie.

„Jesteśmy pewni, iż sprawiedliwe załatwienie może być tylko na chwilę odwleczone, lecz nigdy na długo wstrzymane. Nikt bowiem, choćby był najpotężniejszym, nie odważy się narzucać jawną przemocą zgubnej polityki, jeżli w stanowczej chwili naród niemiecki i księztwa silnie obstawać będą za swoją sprawą.

„Co się zaś stać ma nieodzownie, to powinno się stać bez zwłoki, bezwarunkowo, natychmiast. Jest to obowiązkiem rządów niemieckich wykonać swe zadanie szybko i ściśle, zanim jeszcze wrogowie zewnętrzni nowe wymyślą plany i przeszkody, zanim nowe i nieobliczone ofiary staną się potrzebnemi, aby wywalczone już raz i potem postradane rezultaty nanowo wywalczyć. Jest najpilniejszym obowiązkiem, wrócić nareszcie swobodę w pracy około swej przyszłości narodowi szlezwicko-holsztyńskiemu, który od wielu miesięcy bez głowy, bez wojska i reprezentacji krajowej, skazany jest na niegodną bezczynność.

„Dlatego naród niemiecki oczekuje i żąda, aby rządy niemieckie stosownie do zobowiązań, które na się przyjęły uroczyście, wypowiedziały bez zwłoki w bundestagu swe uznanie księcia Frydryka i aby mu podały możność, objąć w księstwach rządy podług przepisów zaprzysiężonej przezeń ustawy zasadniczej“.

Dania. O nowem ministerstwie Moltkego piszą z Hamburga 11. lipca: „Hrabia Moltke był dotąd nienawidzony u Niemców i Duńczyków, więc z tymi ostatnimi musiałoby stać bardzo źle, gdyby mieli dać narzucić sobie tak znanego nieprzyjaciela konstytucji, tak bezwarunkowego absolutystę. Wprawdzie słychać o zniechęceniu w Kopenhadze, a nawet o skłonności rzucić się rozpaczliwie w objęcia Niemiec; lecz miasto podobnej zmiany w usposobieniach należy raczej upatrywać myśl skrytą. Chwytają się jeszcze nadziei, iż nowemu ministrowi uda się może uratować dla Danii Szlezwik. Ale hr. Moltke nie jest Ejderduńczykiem, lecz stronnikiem federacji księztw z Danią, musi więc konsekwentnie próbować i Holsztyn odebrać napowrót. Jeżeli zaś już i pierwsze stało się niepodobnem, więc usiłowania pod ostatnim względem równałyby się niemal szaleństwu. Lecz na czem ma się oprzeć w ogóle hr. Moltke? W narodzie duńskim nie ma żadnego stronnictwa, samoistnej, wpływowej szlachty nie ma w Danii, pozostają zatem tylko obce gabinety i dyplomacja. Tutaj zaś jeszcze daleko do zgody co do uregulowania sprawy duńsko-niemieckiej. Rozpatrując się w nowem ministerstwie duńskiem, widzimy tam po większej części ludzi fachowych wprawdzie, lecz podeszłych w wieku i obcych nowoczesnemu prądowi czasu. Nie chcemy mówić o ministrze wojny jenerale von Hanssen, który ani jako wódz, ani jako minister wojny nie zostawił po sobie korzystnego wspomnienia, i który chyba tylko wstąpić może do takiego ministerstwa, co chce robić pokój. Jeżliby miano istotnie wyjeżdżać z projektami całości monarchii duńskiej, to wydaje się bezczelnością, iżby przypuszczano do podobnej nowej administracji hr. Karola Moltkego, Tillischa i dotychczasowego apenradzkiego urzędnika von Heltzen, których imiona wystarczają, aby oburzyć do najwyższego stopnia Szlezwiczan, po niemiecku myślących. Niemniejsze trudności nastręczają i finansy Danii, trudności, których hr. Moltke i jego niewiadomy jeszcze kolega minister finansów, nie zdołają przełamać bez rady państwa, tem mniej gdy okaże się konieczność zaciągnienia nowej pożyczki.

Na ministra finansów ma być przeznaczony radzca konferencji Dawid, który także należy do stronnictwa federacji księztw z Danią (Gesammtstaatsmänner).

W ogóle nowe ministerstwo duńskie Moltkego miało postanowić, przeprowadzić energicznie program federacji księztw z Danią i zwalczać w tym celu usiłowania ejderduńskie i skandynawistyczne. Moltke miał nawet podać królowi propozycję, aby dotychczasową radę państwa szlezwicko-holsztyńską rozwiązać, jako niekompetentną według zasad stronnictwa federacyjnego.

Francja. *Le Temps* z d. 10. b. m. umieszcza ponowne *communique* ministerjalne, które oświadcza jeszcze raz, iż „rząd francuzki nie zostaje w żadnej styczności z procesem Polaków w Berlinie, iż mianowicie żaden ajent francuzki n i e p r z y a r e s z t o w a ł papierów u jakiegoś członka komitetu polskiego w Paryżu. — Byłby środek dowiedzenia się raz prawdy. Rząd francuzki chcąc zwalić kalumnię nań rzuconą, niech albo ogłosi cały proceder z Polakami, których policja paryzka aresztowała w grudniu r. 1862, albo niechaj zniewoli ambasadę pruską do odwołania tego, co prokurator berliński w swym akcie oskarżenia twierdzi o papierach, które znaleziono przy Polakach, uwięzionych w r. 1862 w Paryżu, a które wyjawiły plan komitetu polskiego o zakupnie broni dla przygotowującego się powstania. Jak długo nie nastąpi jakieś zaprzeczenie w tym kierunku, tak długo na organach policji a tem samem i na rządzie francuzkim ciężyć będzie podejrzenie, iż papierami, znalezionemi u wychodźców polskich, uczynił przysługę Moskalom.

Emir Abdelkader wracając z Kairu, gdzie go podejrzywano iż ma związki z powstańcami w Tunecie i Algierze, powrócił d. 23. czerwca do Damaszku w Syrji. Do miasta wjeżdżał czterokonną karetą, mając przy sobie 50 jeźdźców, których gubernator Damaszku wysłał mu dla eskorty honorowej. Wielka liczba Arabów algierskich towarzyszyła emirowi do pałacu.

Szwecja. Z powodu pojawienia się na Bałtyku moskiewskiej eskadry (dla ćwiczenia kadetów marynarki), wydał rząd szwedzki następujący rozkaz: „W piśmie z d. 30. czerwca minister spraw zagranicznych (Manderström) oznajmił, iż eskadra carsko-moskiewska, o 1 fregacie, 2 łodziach i 2 jachtach, dowodzona przez kontradmirała Possiet i przeznaczona do wyćwiczenia kadetów marynarki, zamierza podczas swego krążenia po Bałtyku odwidzać ile możności przystanie szwedzkie. Król Jego Mość zalecił łaskawie, aby okrętom carskim, chociaż liczba ich przewyższa tę, jaką wymagają przepisy wpuszczania obcych okrętów wojennych do przystani szwedzkich, n i e zabraniano zawijać wszystkim razem i zatrzymywać się razem w jakimkolwiekbądź porcie, który sobie życzą odwidzić. Dyrektor portowy ma dotyczące stacje portowe bezzwłocznie o tem zawiadomić i udzielić im instrukcyj postępowania. Dan na zamku w Sztokholmie, d. 2. lipca 1864.“ (Telegram, przed trzema dniami umieszczony po wszystkich dziennikach, zmyślił wiadomość wprost przeciwną; p. r.)

Rozkaz powyższy, tak uprzejmy dla Moskwy, tłumaczą szwedzkie dzienniki tem, iż mniejsze okręta wspomnianej eskadry moskiewskiej nie są uzbrojone.

Szwecja liczyła przy końcu 1863 r. 4,022.564 ludności.

O teraźniejszej polityce szwedzkiej zamieszcza *National Ztg.* korespondencję z Wiednia dnia 8. b. m.: „Podaję za rzecz pewną, że gabinet szwedzki przyswoił sobie całkiem program lorda Palmerstona, i zamyśla pozostać neutralnym pod temi samemi warunkami co i angielski, i równie jak ten, opuści swą neutralność chyba dopiero w razie jakiegoś przesilenia tronowego w Kopenhadze. Hr. Manderström, minister szwedzki spraw zagranicznych, opiera się ciągle planom unii skandynawskiej.“

Rumunia. *Botschafter* dowiaduje się z Bukaresztu, że nadeszło tam pismo wezyrjalne od Wysokiej Porty z zawiadomieniem urzędowem o postanowieniach konferencji stambulskiej w sprawie klasztorów greckich. Jakiego rodzaju są te postanowienia, o tem nie wie korespondent.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Botschaftera* bez daty: Eskadra kontradmirała Possieta opuściła Kronstadt, aby zwidzić przystanie zatoki Finlandzkiej i morza Bałtyckiego. W. książęta Aleksiej Aleksandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz znajdują się na pokładzie fregaty „Świetlana“, w mundurze kadetów morskich, i robią służbę podobnie jak inni oficerowie marynarki.

Z teatru wojny duńskiej. Z Hadersleben (w północnym Szlezwiku) donoszą telegrafem pod d. 9. bm. w wieczór co następuje: Pod Stenderup duńskie okręta niepokoją ciągle wybrzeża. Do tego móstwo jest szpiegów duńskich, między nimi oficerowie duńscy w ubiorze włościańskim. Nakazano dla tego wojsku jak najsurowiej, podwoić czujność, i tamtejsza baterja ostrzeliwa bezustannie, szczególniej w nocy, małą wyspę Fanoe, na której znajdują się oszańcowania.

Dnia 10. t. m. przyprowadzono do Kopenhagi 15 jeńców niemieckich, pochodzących z ostatnich potyczek nadbrzeżnych w Jutlandji. Ministerstwo wojny w Kopenhadze obwieściło pod dniem 9. t. m. co następuje: „Z Małego Bełtu donoszą, iż nieprzyjaciel działa widocznie na jutlandzkiej stronie Sundu.“

Korespondent do *Berlingske Tidende*, w liście z 6. lipca, gani niedbałość władz duńskich na Fionii. Austrjaccy inżynierowie jeszcze podczas zawieszenia broni pływali sobie po Bełcie — podług tej korespondencji — robili próby, badali głębokość wody i przechadzali się przebrani po miejscach, gdzie miała odbyć się prawdopodobnie przeprawa.

Z Fryderycji i Stenderup odpływają jeszcze często łodzie w nocy na wybrzeża Fionii, znikają tam i powracają znowu. Osoby podejrzane i nieznajome snują się po wsiach, chowają się w domach lub w budach blisko wybrzeży i znowu znikają. W nocy z 8. na 9. t. m. jeden urzędnik z okolicy Bogense zarządził obławy na podobne indywidua. W jednej budzie znaleziono trzech ukrytych. Dwóch umknęło, trzeci został schwytany w chwili, kiedy chciał wyskoczyć przez okno. Sprowadzono go do miasta i po kilku dniach odstawiono do Kopenhagi.

W północnej Jutlandji znajdować się mieli Prusacy we wtorek, t. j. 5. t. m., pod Villestrup 4 mile od Aalborgu. Tego samego dnia po południu urzędnicy Jutlandji zgromadzili się na rozkaz jen. v. Falkenstein w Randers, gdzie im tenże oznajmił, iż król pruski mianował go gubernatorem Jutlandji.

Ochotnicy w armii duńskiej. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje wbrew telegramom, niewiadomą ręką rozsyłanych, że poseł szwedzki nie wniósł w Berlinie żadnej reklamacji przeciwko rozkazowi księcia Fryderyka Karola, aby ochotników, w niewolę wziętych, oddawać pod sąd wojenny. Rozkaz ten tyczy się tylko takich ochotników, którzy nie należą do składu armii duńskiej, i którzy nie przysięgali królowi duńskiemu.

---

ca rzeczywistość), a chciałby — podług praw banku — zwiększyć ją wyprzedaniem niektórych dóbr państwa, jak lasów rządowych, zakładów fabrycznych, kolei itd. Za pomocą takich środków i za pomocą organizacji banku, któryby przekształcono na towarzystwo akcjonarjuszów, mające przywilej na 28 lat puszczać w obieg bilety — p. Łamański proponował natychmiastową zamianę banknotów podług stopniowego kursu. Punktem wyjścia przy rozpoczęciu tej reformy miał być półimperjał, uważany nie podług legalnego kursu (15 rubli 15 kopiejek), lecz podług kursu, jaki będzie miał w danej chwili. W przeciągu całego roku 1862 bank powinien był pozmieniać półimperjały na pieniądz papierowy po 5 rubli 70 kop. W pierwszem półroczu 1863 roku po 5 rubli 50 kop., w drugiem półroczu po 5 rubli 35 kop. W 1864 roku po 5 rubli 25 kop., a nareszcie od 1. stycznia 1865 r. mieniać podług kursu legalnego, tj. za półimperjał 5 rubli 15 kopiejek. Główna myśl systemu pana Łamańskiego, aby pieniądze papierowe wymieniać na monetę brzęczącą — podług stopniowo zniżającego się kursu — w samej rzeczy została zastosowaną. Lecz rząd zaniechał wykonania dalszych propozycyj, które p. Łamański w swej rozprawie wyraził. Pożyczka w kwocie 15 milionów funtów szterlingów została zawartą po 5%, a dekretem carskim z dnia 4. kwietnia 1862 roku cała suma tej pożyczki miała być obróconą na zwiększenie metalowych zapasów skarbu, które składały się z 79 milionów w złocie i srebrze, a 12 milionów w funduszach rządowych. Bilety, które pozostały od sumy, uzyskanej za pomocą pożyczki, postanowiono natychmiast zniszczyć, i bank państwowy odtąd nie powinien inaczej wydawać nowych banknotów, jak tylko zamieniając je na stare. (D. n.)

Wiener Abendpost z dnia 11. bm. konstatuje, że strony dobrze poinformowane zaprzeczają doniesieniu, jakoby wojska pruskie podczas walki na wyspie Alsen nie dawały ochotnikom szwedzkim żadnego pardonu, a to o tyle, o ile przez doniesienie to chciano napiętnować postępowanie Prusaków z jeńcami jako zgwałcenie wszelkich praw międzynarodowych. *Köln. Ztg.* z całą gruntownością niemiecką rozbiera ten casus, popierając twierdzenia swe paragrafami. „Nie jesteśmy oczywiście w możności — pisze korespondent do *Köln. Ztg.* — wydawać tu sąd nasz o pojedynczych wypadkach, jakie zaszły podczas walk owych na wyspie Alsen; to wszakże pewna, że z ochotnikami obcymi w armii duńskiej, którym ze strony ich panującego dano pozwolenie służyć w czasie wojny w armii duńskiej, skoroby popadli w niewolę, postępować należy według praw międzynarodowych, jeżeli ochotnicy ci wykazać się mogą rozkazem, wydanym na piśmie (Klueber Völkerrecht §. 267, 272 i Heffter Völkerrecht §. 124 a). Z prawa tego korzystać nie mogą tylko ci, którzy walczą, jak to mówią, na własną rękę, bez wyraźnego rozkazu, i to nietylko pojedynczo jako flibustjery lub w zorganizowanych oddziałach ochotniczych, ale także na morzu jako korsarze (Heffter, l. c. §. 127. IV). Nie można też żadnego rządu — wyjąwszy, jeżeli się do tego zobowiąże wyraźnie w układzie — pociągać do odpowiedzialności za to, że niektórzy z jego poddanych biorą dobrowolnie udział w walce, toczącej się na obcem terytorjum (Heffter l. c. §. 148).

„Wcale inaczej musieliby się jednak Prusacy zapatrywać na rzecz tę wtedy, gdyby żywioły obcych narodowości organizowały się w korpusy ochotnicze w Kopenhadze, nie będąc wcielonemi w szeregi armii duńskiej. Dlatego też konieczną jest rzeczą, zwrócić na to uwagę, iż w takich razach zastosowane być winny §§. 4. i 70. pruskiego kodeksu karnego, również §. 34. pruskiej ustawy karnej wojskowej, do ochotników tego rodzaju, którzyby popadli w niewolę pruską. Według paragrafów tych, podlegają karze podług prawa karnego pruskiego cudzoziemcy, którzy popełnili za granicą przeciw państwu pruskiemu czyn, uznany w kodeksie karnym pruskim za zbrodnię stanu. — §. 17. lit. c. postanawia nadto, iż zdrada ojczyzny, określona w §. 67. i 69., karaną być ma według praw wojennych. Według doniesień, nadesłanych z Kopenhagi, zamierzają tam Polacy, Włosi, Szwedzi i Anglicy zorganizować się w jeden osobny oddział, w celu walczenia wspólnie przeciw Prusakom. Jeżeli więc rząd duński nie wprowadzi w oddziale ochotników tych karności wojskowej, i jeżeli dalej nie zobowiąże ich przysięgą, natenczas czeka ich nieochybnie sąd doraźny, skoro się dostaną w ręce Prusaków, gdyż o zastósowaniu do nich praw wojennych międzynarodowych ani myśleć nie mogą."

Wobec takiej teorji i praktyki dziwnie się wyda patetyczne zdanie korespondenta niemieckiego z Altony, który, jakto przytoczyliśmy wczoraj — rozstrzelanie Szlezwiczan, zbiegłych od armii duńskiej, i pochwytanych następnie, mieni prostem morderstwem, za które sprzymierzeni powinni w odwet rozstrzelać równę liczbą jeńców duńskich!!

Do powyższego wywodu *Köln. Ztg.*, robi półurzędowa *Wiener Abendpost* następującą uwagę: „Wypadek ten wznieca szczególny interes dlatego, ponieważ są wiarogodne doniesienia, że całe gromady wychodźców politycznych z różnych krajów zbierają się w Kopenhadze, aby organizować korpusy ochotnicze." O tem nie wiedzieliśmy dotąd, ani żaden inny dziennik nie donosił.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 11. lipca.

(K) Cisza wielka panuje w politycznym świecie. Dotąd nikt nie wie, jakie skutki w Anglii samej wywoła pozawczorajsze głosowanie. Czy Russel ustąpi z ministerstwa? Czy Clarendon zajmie miejsce jego?... Tego się tu spodziewają. Z Danii wiadomości sprzeczne. Jedni głoszą, że król duński jest pod wpływem Moskwy, drudzy że pod wpływem Francji. Po rozwiązaniu sejmu duńskiego lub pozostawieniu go nadal w czynności wnosić będzie można, kto główną rolę gra w Kopenhadze. Jeżeli Moskwa, to sejm będzie rozwiązany. (Telegramy doniosły, że rada stanu zadecydowała rozwiązanie; p. r.) Jeżeli zaś sejm obradować będzie dalej, to dowodem być może, że za francuskiego gabinetu radami idzie król. Głoszono tu iż książę Jan, brat króla duńskiego, przybędzie do Paryża. Dotąd go jednak nie ma. Widać więc, że układy toczą się między nim a królem pruskim w Karlsbadzie.

O zbliżeniu się Anglii do Francji nie ma żadnych wiadomości, ani nawet żadnych śladów widocznych. Ztąd sądzić by można, że i przymierze potrójne nie przyszło do skutku. Brak zaś przymierza zachodniego zostawia w ręku Austrji i Prus wyłącznie rozstrzygnięcie sprawy duńskiej, podyktowanie Danii warunków pokoju. Ale ten brak wywołać może i dawniejsze zawiście między mocarstwami niemieckiemi, gdyż Prusy zechcą skorzystać z wojny duńskiej, a Austrja będzie się temu opierać.

Z Meksyku doszły wiadomości o przyjęciu cesarstwa. Osobliwie Indjanie, pierwotni mieszkańce kraju, stanowiący trzy czwarte części całej ludności, przyjmowali cesarstwo z wielką okazałością i zapałem. Są to sami prawie włościanie, którzy spodziewają się od nowego cesarza protekcji i wyzwolenia. Ludność ta witała cesarstwo jak zbawienie swe. Ale i w stolicy, w mieście Meksyku, ludność tamtejsza olśniona została i porwana zapałem. Wszystko szalało z radości, pisze *la France*. Wjazd do stolicy odbywali cesarstwo dnia 12. czerwca.

Temps, który raz jeszcze podniósł sprawę zabranych przez policję paryską u Cwierciakiewicza papierów i udzielenia ich w odpisach moskiewskiemu poselstwu, które znów Prusakom dostarczylo ich, otrzymał z ministerswa sprostowanie. *Temps* napisał był że te papiery figurują teraz w akcie oskarzenia. Rząd więc zwraca uwagę tego pisma iż w akcie oskarzenia niema nigdzie mowy o tych papierach. Szkoda tylko iż w tem oświadczeniu jest połowa prawdy jedynie. Pierwotnie wydrukowany akt oskarzenia był uzasadniony także i temi papierami, i wyraźnie wskazano że je zabrała przy Cwierciakiewiczu policja francuska; dopiero w skutek reklamacji gabinetu francuzkiego, rząd pruski kazał zmienić akt oskarzenia i opuścić wszelkę nawet wzmiankę o tych papierach.

P. S. Dzisiejsze wieczorne dzienniki donoszą że książe Jan Glücksburgski udaje się do Vichy, do cesarza, z własnoręcznym listem króla duńskiego.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dziennik, tak pewne źródła moskiewskie posiadający jak *Posener Ztg.*, upewnia że jeżli byli panowie liczyli na zmianę w systemie dotychczasowym przeprowadzania ustaw włościańskich na spory Milutyna z Bergiem, to już teraz złuda podobna jest niemożliwą, gdyż chociaż wracającemu do Warszawy z powrotem Milutynowi dano zapewne w Petersburgu instrukcje, na prawach z d. 2. marca oparte, to przeszłość jego jest wróżbą pewną, że instrukcyj tych trzymać się nie będzie, jak już dowodzą i wspomniane niedawno dodatkowe instrukcje komisji urządzającej. Gdzieniegdzie każe on komorników i ratajów, którzy służyli za kontraktem, i służyć się wzbraniali, przymusić do tego egzekucją wojskową, jak się to stało w Konińskiem. W innych znowu miejscach komornicy, rataje i t. p., którzy dotychczas pracowali, wypełniając kontrakt z panem zawarty, nagle d. 1. lipca zaprzestali robić, powołując się na jakiś dekret jakiejś władzy, w którym pod karą zabrania się im spełniać powinności, które im car darował wraz z gruntami i budynkami, za nic od panów trzymanemi. Jeśliby dalej odrabiali panu, to uważani będą za buntowników i jako tacy ukarani, gdyż carem pogardzają, nie chcąc przyjąć odeń prezentu. Dlaczego to wszystko wywleka *Posener Ztg.*, dowiadujemy się z zakończenia tej korespondencji, w którym wzdycha, iż skutkiem takiego postanowienia organów rządu, jest łączenie i jednanie się panów z ludem, i że tabele likwidacyjne zapewne ułożone będą bez wdania się komisyj moskiewskich.

Gazeta Mosk. i *Poczta Siewiernaja* (organ ministra spraw wewn.) z d. 5. b m. narzekają iż zabiegi partji rewolucyjnej w Warszawie dotąd nie ustały. (O tem nic a nic nie donosi urzędowy warszawski *Dziennik*.) Miano przytrzymać jednego akademika, przy którym znaleziono asygnację na 6.000 rubli, pobrać się mających jako podatek narodowy od fabrykanta Botego. Komisja śledcza miała wytropić że w klasztorze bernadyńskim 30 osób zaprzysięgło się do mordowania, ale ich wszystkich uwięziono. Miano policję zrobić odpowiedzialną pod karami wojennemi za każdą osobę, przy którejby znaleziono sztylet a nie byłaby odkrytą przez policję. Nastąpiło potem mnóstwo aresztowań i codzień po kilkaset osób pędzą do cyrkułów do rewizji. — To ostatnie prawda, ale reszta wszystko kłamstwo, wymierzone do tego, aby rząd poduszczać do nieustannego jak dotąd postępowania, któremu imienia dać nie chcemy.

Milutyn powrócił z zatwierdzonemi już podobno projektami moskalenia szkół. Chcą zaprowadzić podobny w szkołach porządek, jak za czasów Mikołaja, który język moskiewski zrobił językiem wykładowym, młodzież traktował jak żołnierzy, a program nauki przepisał taki, że najpilniejszy uczeń nic się w tych szkołach nauczyć nie mógł. Próba zmoskalenia młodzieży przez szkoły, najzupełniej się nie udała. Młodzież, gwałtem ciśnięta w formy moskiewskie, broniła się jak mogła wynarodowieniu i rozbudzała w sobie tem więcej uczuć narodowych. Druga próba, którą przedsiębiorą, również się nie uda, i jak za czasów Paszkiewicza, wyda wprost przeciwne rezultata. Moskale nic się nigdy nauczyć nie mogą; fakta historyczne przechodzą dla nich jakby niepostrzeżone, i dlatego widzimy ich zawsze powracających do tych sposobów, które są wiadome aż nadto.

O więźniach politycznych, rozmaite dochodzą wiadomości. Ośm śledczych komisyj funkcjonuje w Warszawie; główna jest na Pawiej ulicy, gdzie króluje godny następca zabitego r. z. Leuchtego, pułkownik Tuchołko, człowiek ciemny a rzucający się na więźniów, przez których już kilkakrotnie był wypoliczkowany. Na jednego z nich rzucił się Tuchołko z krzesłem, uderzył w ciemię i o mało nie zabił. Prócz pobicia ręcznego oddaje on więźniów chłoście podczas badania i w ten sposób zyskuje zeznania, jakie są potrzebne dla jego własnych interesów. Głodzenie jest również sposobem, którego używa do badania. Ludzi jak śmierć bladych i bliskich śmierci, którzy tracili pamięć i siły, łatwo mu zmusić do potwierdzenia zeznań, jakie im podsuwa. To się nazywa u niego odkrywaniem ważnych tajemnic, za które on, jak i podobny do niego podpułkownik Zdanowicz i inni otrzymują ogromne pieniądze i kresty. Rozwadowski i Mrówiński są także w komisjach śledczych warszawskich. Dopóki będzie istnieć zarząd wojskowy, dopóty ciągle będzie słychać o spiskach, sztyletach, szubienicach, gdyż ci panowi starają się wszelkiemi sposobami przekonać cara o potrzebie wojskowego rządu w Polsce i w tym celu zmyślają niebywałe rzeczy, tworzą szerokie sprawy, rzucają siecie intrygi, a przez to wszystko zyskują awanse i pieniądze. Każdy Moskał po nic więcej teraz do Polski nie jedzie, tylko po to żeby się obłowić; gdy przestaną im tak hojnie za ich mniemanie zasługi wynagradzać i ograniczą dozwoloną im samowolę, która zasłania ich nadużycia, a co przecież nastąpić musi, zniknie ich patrjotyczna gorliwość i okaże się wówczas, że irytowali ludność tylko dla osobistych widoków.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 12. lipca. *Berlingske Tidende* ogłasza następujący urzędowy wykaz ministrów: Bluhme, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, a nadto tymczasowo minister spraw Holsztynu i Lauenburgu; Moltke i Quaade ministrowie bez tek; Tillisch, minister spraw wewnętrznych; Hansen, minister wojny; Heltzen, minister sprawiedliwości, nadto tymczasowo minister wyznań i oświecenia; Johansen, minister spraw Szlezwiku; David, minister skarbu; Lütken, minister marynarki.

(Bluhme powyższy był ministrem duńskim w roku 1851, i porozumiał się wówczas prędko z Austrją co do przyszłego losu księztw, nad czem ubolewali Niemcy przez lat 13. Ma być ścisłym konserwatystą, i posiada zaufanie w Wiedniu i Berlinie. Za przeszłego króla aż do roku 1854, w ktorym musiał ustąpić przed demokratami, cierpiał wiele nieprzyjemnosci z powodu swych zasad, zachowawczych i przychylnych Niemcom. Pochwalną tę charakterystykę daje *Vaterland*, który będąc sam konserwatystą i reakcjonistą, sympatyzuje ze wszystkiemi tego rodzaju żywiołami; p. r.)

Sztokholm 11. lipca. Rząd duński najął do transportu wojsk jeden z największych parowców prywatnych „Chapman" i pomniejszy „Louise."

Berlin 12. lipca. *Staatsanzeiger* donosi: Hannower i Oldenburg przystąpiły do traktatu handlowego prusko-francuskiego.

Kiel 12. lipca. *S. H. Ztg.* pisze: Rząd holsztyński (księcia Augustenburga) przeznaczył 20 tysięcy talarów na zapomogę podupadłych mieszkańców wyspy Alsen. Komisarze związkowi potwierdzili ten akt.

Bruksela 12. lipca. W Izbie reprezentantów było dziś tylko 55 posłów obecnych. Prezydent zawiadomił Izbę o śmierci posła Cumont. Izba rozeszła się na czas nieograniczony. Zapewne będzie rozwiązaną a nowe wybory rozpisane.

Szczecin 13. **lipca.** Komendantura zawiadomiła stan kupiecki, że wczoraj w wieczór duński statek parlamentarski przywiózł do Swinemünde depeszę z doniesieniem, że Dania stara się u sprzymierzonych o zawieszenie broni.

Chrystjania 12. **lipca.** *Morgenbladet* pisze: Cała armia polowa zostaje zwiniętą; żołnierze rozpuszczeni na urlop; jedna część floty odwołana, a druga pozostanie jeszcze dla ćwiczeń.

Londyn 11. **lipca** wieczór. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 29. czerwca: Krąży wieść, że unionistowski jenerał Sherman cofa się dla braku żywności i karmu dla koni. — Zboże idzie w górę w Anglii.

Z Brukseli donoszą o dalszem trwaniu przesilenia. Ani postawiony będzie wniosek, aby uważano klerykalnych zbiegów jako odpadłych od mandatu poselskiego de facto, ani lewica skorzysta ze śmierci pana Cumont, aby się w liczbie 58 uważać za prawomocną większość, (Izba bowiem zredukowała się teraz do 115 członków.) Izba tłumaczyła w dwóch wypadkach, w roku 1849 i 1850, elastyczne ze wszech miar brzmienie konstytucji w tej myśli, iż do powzięcia uchwały potrzebną jest większość absolutna, to jest 59 członków, a nawet rozmaici członkowie postępowi oświadczyli się na posiedzeniu z 11. t. m. w tym duchu. Wyborcy więc rozstrzygną, po której stronie należy szukać przyjaciół konstytucji, po której jej przeciwników. Rada ministerjalna, odbyta 11. t. m. pod prezydencją króla, postanowiła, bezpośrednio po zatwierdzeniu budżetu w senacie odroczyć Izbę a następnie jak najspieszniej przystąpić do rozwiązania Izby niższej. Kiedy to ma nastąpić, nie wiadomo jeszcze. Lewica miała się o tem wszystkiem dowiedzieć 12. t. m. w gabinecie prezydenta.

Presse wczorajsza przyniosła telegram z Kopenhagi dnia 13. lipca, iż tam na radzie stanu dnia 12. b. m. postanowiono rozwiązać sejmującą radę państwa (która naturalnie byłaby w opozycji przeciw ministerstwu reakcyjnemu), i rozpocznie urzędowe układy z Austrją i Prusami o pokój.

Jenerał Hegermann-Lindencron, który dowodził dywizją wojska duńskiego po tamtej stronie Lymfiordu, opuścił podobno swe pozycje jeszcze zanim Prusacy przekroczyli Lymfiord, i udał się z wojskiem na wyspę Fionię.

Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 29. czerwca: „Operacje zaczepne Granta ograniczają się w tej chwili na rzucaniu pojedynczych bomb do Petersburga, które tam albo żadnej szkody nie zrządzają, albo bardzo nieznaczną. Domyślają się iż wódz Północy przygotowuje się do szturmu na północną część Petersburga. Lecz nawet wtedy, gdyby częste niepowodzenia nie zniechęciły jego żołnierzy i gdyby mu się udało przejść przez rzekę Appotamox, znajdzie on się wobec jenerała Lee. Beauregard jest za nim, a straszną twierdzę Drury Bluff (Fort Darling) ma po prawej stronie.

„Dziwnym zbiegiem wypadków, w tej samej chwili, kiedy Grant stracił swój najlepszy korpus, wydarzyło się to i jenerałowi Sherman.

„Położenie staje się trudnem. Złoto podniosło się z 245 na 250, primy z 145 na 150 % (papierami za 100 złotem). Najgorętsi partyzanci są zniechęceni. Jenerał armii Federalistów, Morgan del Chio, (nie należy go mięszać z jenerałem Konfederatów tego samego nazwiska), napisał list publiczny, w którym doradza zawieszenia broni. Jest to teraz tylko podsuwaniem planów, ale jeżeli nastąpią nowe nieszczęścia, zamieni się ono w ogólne hasło, a w razie zawieszenia broni podrzędne kwestje graniczne i handlowe między dwoma rządami nie przeszkodzą, aby to zawieszenie broni przeszło w trwały pokój na podstawie niezawisłości Południa."

Na czwartem z porządku posiedzeniu nadwornego sądu w Berlinie dnia 12. bm. czytano dalej niemiecki tekst aktu oskarżenia, i spodziewano się nazajutrz końca tegoż. Nastąpi potem czytanie tekstu polskiego.

Londyn 11. lipca.

(J) Rozstrzygnięcie stanowcze sprawy duńskiej odbywa się w wielkiej ciszy, ale stanowczo. Mówią tu iż Palmerston i Russel porozumieli się przez pana Beusta i lorda Cowley z cesarzem Napoleonem, i ułożyli stanowczy program, który ma być przedłożony obudwom stronom wojującym. Najpierw obie strony mają być wezwane do zawieszenia broni bez oznaczenia terminu na jak długo.

Program ten zawierać ma: odłączenie Holsztynu i Szlezwiku zupełne od Danii, ogłoszenie księcia Augustenburga panującym. Tenże w zamian za Lauenburg ma północną część Szlezwiku, aż po linię Flensburga pociągniętą, zwrócić Danii. Byłoby to najsprawiedliwsze rozwiązanie sprawy duńskiej. Prusy wyszłyby najgorzej, bo nic by im się nie dostało. Nieprzyjęcie tych warunków mają Francja i Anglia uważać za wypowiedzenie im wojny. Austrja ma być za tym projektem. Co uczynią Prusy?

Rozeszła się tu wieść, że Moskwa i Prusy chcą contre-coup wymierzyć przeciw tym projektom. Moskwa czynić ma duńskiemu królowi nadzieję odzyskania całego Szlezwiku i Holsztynu i połączenia tych księztw unią personalną przez koronę z Danią, jeżli Lauenburg odstąpi wprost Prusom, a z Szlezwik-Holsztynem wejdzie do Rzeszy, przyjmując załogę pruską w Rendsburgu i Kielu. Jeśliby zaś z całą Danią przystąpił do Rzeszy, wtedy i załogi pruskie mają odpaść.

Zobaczymy czy wpływ angielsko-francuzki, czy intryga prusko-moskiewska przeważy w Kopenhadze.

Za wnioskiem Kinglakego, to jest za ministerstwem wigów, głosowało pozawczoraj 9 torysów. W razie gdyby się byli ci członkowie trzymali swego stronnictwa, większość ministerjalna wynosiłaby tylko 2 głosy!

Słychać iż w tych dniach lord Clarendon udaje się do Paryża i do Vichy, gdzie bawi cesarz.

Z Kopenhagi 12. donoszą że do układów pokojowych ma być wysłany albo Moltke albo Quaade.

Komendantura pruska w Flensburgu nakazała pozdejmować lub poniszczyć wszystkie napisy duńskie w mieście. Również zakazała wydawnictwa dzienników duńskich, wyjąwszy *Nordslesvigs-Tidende*.

Z Berlina d. 13. lipca wieczorem donoszą, że król pruski nie przyjmował księcia Jana Glückburgskiego, gdy tenże bawił w Karlsbadzie.

Independance donosi, że cesarz Napoleon dał radę królowi duńskiemu, aby poczynił wprost pokojowe propozycje Prusom a on się wstawi za Danią u gabinetu pruskiego.

Breslauer Ztg. donosi z Berlina 13. lipca wieczorem że Dania zaproponowała Austrji i Prusom sześcio-miesięczne zawieszenie broni, lecz Prusy wtedy tylko zezwolą, gdy pierwej Dania przystanie na zupełne oderwanie Szlezwik-Holsztynu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 15. lipca. Ministerjalna *Provinzialcorrespondenz* donosi: „Można przypuszczać, iż mocarstwa niemieckie polityce pokojowej Danii, jeżli jest szczerą, chętną podadzą rękę. Pokoju nie może ona teraz zawrzeć inaczej, jak zrzekając się całego Szlezwik-Holsztynu zupełnie: zawieszenie zaś broni uzyska jedynie wtedy, gdy pierwej poda podstawy pokoju, któreby przyjąć można."

Kreuzzeitung pisze: „Wczoraj nadeszły tu urzędowe wiadomości, że z Kopenhagi wysłano kurjerów do Wiednia i Berlina z propozycjami zawieszenia broni i pokoju".

Madryt 14. lipca. Dziennik *Epoca* zapewnia, iż zarządzone d. 6. lipca środki ostrożności w Madrycie nie były niepotrzebne, gdyż spiskowi mieli opanować telegrafy aby prowincjom donieść, iż stolica jest wziętą.

Kronika.

Wydawnictwo dziennika „Wiek" ogłasza co następuje:

„Zbieg trudnych okoliczności i ciągłe przeszkody, napotykane w wydawaniu dziennika *Wiek*, zmuszają wydawnictwo do zamknięcia tegoż dziennika.

„Zawiadamiając o tem szanownych pp. Prenumeratorów, uprasza ich wydawnictwo, aby się zgłosili do administracji *Wieku* po odbiór resztującej przedpłaty, lub też jak najprędzej zawiadomili tęż administrację, jak resztującą przedłatą rozporządzić zechcą, to jest jaki dziennik krajowy za należną im kwotę zaprenumerować pragną.

„PP. Prenumeratorowie zamiejscowi, którym z jakiegokolwiek tytułu kończy się przedpłata w ciągu bieżącego miesiąca lipca lub 1. sierpnia i dla których koszta zwrotu reszty przedpłaty byłyby wysokie stosunkowo do należnej im małej kwoty, otrzymają w miejsce *Wieku*, *Gazetę Narodową*, przez ten kilko- lub kilkonasto-dniowy okres czasu, na który sięga jeszcze przedpłata, przez nich na *Wiek* złożona. Kraków 13. lipca 1864 r."

Oszuści. Donosiliśmy już dawniej, że kilku żydów galicyjskich, udając kupców, wyłudziło w Wiedniu u tamtejszych fabrykantów i kupców towary znacznej wartości. Otóż d. 12. b. m. stawało trzech takich przemysłowców przed kratkami sądu karnego wiedeńskiego. Szefem spółki tych oszustów był Leib Safir Hirsz z Tarnopola, który zeszłego roku przybył bez grosza do Wiednia, szukać

szczęścia. Tu zapoznał się z Markiem Wolfem Flusem ze Lwowa i wraz z nim rozpoczął kampanię przeciw kieszeniom wiedeńskich kupców. Jakoż udało im się oszukać 15 kupców, u których pod pozorem akordów handlowych i za wystawieniem weksli ad calendas graecas wyłudzili towary za 9.757 zlr. Hirsz i Flus udawali wszędzie zamożnych kupców, a dzięki uzyskanemu tym tytułem kredytowi, wiodło im się jaknajlepiej. Wyłudzone towary oddawali do biór spedycyjnych, gdzie im zarazem wypłacano zaliczki, których przebiegli żydkowie używali do dalszych sztuczek. Towary adresowane były do Marka Zimmermanna we Lwowie, który zwróciwszy zaliczki spedycyjne wyprzedawał je w osobno w tym celu wynajętym lokalu po bardzo tanich cenach. Tymczasem rzecz cała wyjaśniła się niebawem, a wszystkich trzech spekulantów osadzono w więzieniu. Mimo chytrych i z talentem obmyślanych wykrętów trzech obżałowanych, uznał ich sąd karny wiedeński winnymi zbrodni oszustwa, i skazał Leiba Safira Hirsza na 5, Marka Wolfa Flusa na 3, a Marka Zimmermana na 2 lata więzienia. W tej sprawie donoszą ze Lwowa do dzienników wiedeńskich, że policja wpadła na ślad dalszych spólników tej szajki oszustów i 17 z nich zaaresztowała. Są to sami spedytorowie, machlarze i faktorowie mojżeszowego wyznania. W Ułaszkowcach pod Czortkowem przytrzymano całą brykę towarów skórzanych w wartości 15 do 20.000 złr., wyłudzonych w wyżej opisany sposób u wiedeńskich fabrykantów. W Brodach miano odkryć całe składy, napełniono takiemi towarami.

Węgry — przybytkiem klasycznego języka Rzymian. Między licznemi rodzajami kiepskiej łaciny zajmuje niepowszednie stanowisko, jak wiadomo, łacina węgierska. Skutkiem wiekowego używania łaciny w sądach i urzędach — utworzył się tam był osobny żargon łaciński, który unieśmiertelnił się w ustach starych żupanów, birów a nawet i pandurów. Niktby się wszakże nie spodziewał, że o tej węgierskiej łacinie, tak pochlebne mają wyobrażenie cudzoziemcy. Tymczasem niedawno temu zjechał do Pesztu jakiś Anglik w tym jedynym, wyraźnym celu „aby się nauczyć pięknej łaciny". Zdziwił się wszakże, gdy nie słyszał języka łacińskiego na ulicach. Opowiadał, że w Edymburgu polecono mu udać się do Węgier, gdyż nigdzie tylko tam nauczyć się można języka Cezarów, Brutusów i Ciceronów w całej jego czystości.

Akcje na szczudła i budżet śmierci. Przemysł amerykański wyzyskać umie wszystko na korzyści spekulacyjne — nawet wojnę domową i nieszczęsne jej skutki. Jak wiadomo, walka amerykańska toczy się bezustannie z olbrzymiem wysileniem wszystkich zapasów narodowych i z wściekłą prawie zaciętością. Przy tak długich i krwawych walkach, łatwo sobie tedy wyobrazić, ile żołnierzy wraca z pobojowiska z odstrzelonemi nogami lub rękami. Otóż spekulacyjny duch amerykański nie zaniedbał korzystać z tego — a w Nowym Jorku zebrało się towarzystwo akcjonarjuszów w celu fabrykowania en gros szczudeł, kul i wszelkich innych sztucznych instrumentów dla kaleck. Spekulanci amerykańscy nie zawiedli się w swych rachubach. Nieustająca bratobójcza walka dostarcza im co raz nowych nabywców, a akcje towarzystwa poszły niesłychanie w górę. Po każdej walnej bitwie wzmaga się szalenie wartość tych papierów — i przybywa nowy zastęp chciwych korzyści akcjonarjuszów. Oto co pisze jeden z dzienników bostońskich „Zamówienia na sztuczne ręce jedynie, które otrzymało dotąd towarzystwo, będą wymagały najmniej dwa miesiące czasu do sfabrykowania. Fakt ten dowodzi, na jak pewnych podstawach spoczywa to przedsiębiorstwo." Zaisto nie brak na „pewnych podstawach", gdyż wojna trwa z niezmniejszoną zaciętością dalej i nie masz nadziei rychłego jej końca. Podajemy tu podług sprawozdań samych Amerykanów krótki wykaz ofiar tej wojny. Wykaz taki zwie się w Ameryce „Budżetem śmierci!" Budżet ten śmierci nie jest nigdy dokładnym, bo obie strony wojujące umniejszają z umysłu prawdziwe daty poległych lub rannych. Oto daty z tego krwawego budżetu: W przeciągu trzech lat boju 1861, 1862 i 1863 straciły państwa Południowe 28.133 w zabitych, 99.440 w rannych, 89.804 w jeńcach: państwa Północne zaś 40.866 w zabitych, 142.745 w rannych, a 89.559 w jeńcach. Ogólna strata wynosiła tedy 553.170. Jeżeli do powyższych dat statystycznych doliczymy jeszcze straty obu stron wojujących w roku bieżącym, osobliwie zaś olbrzymie straty państw Północnych, poniesione od 1. stycznia 1864 w Florydzie, Luizjanie i w okropnych bitwach, stoczonych niedawno w Wirginii, to powiększy się budżet śmierci znowu o blizko 100.000 rannych i zabitych. Dodawszy zaś do tej liczby żołnierzy, którzy padli ofiarą epidemicznych chorób obozowych, otrzymamy olbrzymią cyfrę 910.000. Gdy odciągniemy od niej liczbę jeńców, wypadnie ilość zabitych i okaleczałych wśród boju na 730.000. To dopiero budżet krwi, a gdzież jeszcze budżet złota, droższego dyplomatom i spekulantom naszego stulecia nad krew nawet samą?

Złośliwy przycinek. W Paryżu opowiadają sobie następującą anegdotkę z tajnej rady cesarskiej. Była w niej mowa o depeszach ogłoszonych w *Morning Poście*. Książę Persigny zapytał, czemu depesz tych nie ogłosił wieczorny *Monitor*.

— Bo są fałszywe — odpowiedział p. Morny, znany z swych kordjalnych stosunków do dworu i polityki moskiewskiej.

— Wierzę — odpowiedział książę Persigny — że pogłoski o przymierzu północnem nie są prawdziwe, gdyż inaczej musiałbyś pan wiedzieć o niem. (Podług innej wersji: musiałbyś być przy tem „vous en sauriez" albo „vous en seriez".)

Co na to odpowiedział przyjaciel carski, niewiadomo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** dnia 12. lipca. **(Targ na woły.)** Na naszym wczorajszym targu było 163 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 3 stada po 19, 20 i 17 szt., z Kamionki 11 szt., z Dawidowa 2 stada po 16 i 12 szt., z Żółkwi 23 szt., z Husiatyna 45 sztuk, i płacono za wołu, ważącego 300 funtów mięsa i 49 funtów łoju 59 złr., a za wołu ważącego 390 funtów mięsa i 90 funtów łoju 100 złr. w. a.

— **Jarmark w Ułaszkowcach.** (W.G.B.) Jarmark ten wielką ma wagę dla austrjackiego przemysłu, będąc pośrednią drogą do obszerniejszych związków z Moskwą; jednakże małym jest udział austrjackich przemysłowców, pomimo iż właściciel miasteczka wiele uczynił dla wygody przybywających, utrzymania prawa i porządku. Czescy fabrykanci płócien przybyli i osiągnęli świetne korzyści, kupcy moskiewscy wiedzą już o firmach w Hohenelb, Arrau i Reimburgu, i znają wysoką wartość ich wyrobów. Tak samo ma się rzecz ze szkłem i porcelaną. Moskal nie dowierza pośrednikom, chce on tylko z fabryką samą lub bezpośrednim tejże przedstawicielem w stosunki wchodzić. Wystąpienie austrjackich fabrykantów i hurtowników więcej korzyści przyniesie jak użycie galicyjskich pośredników, na których Moskale zawsze krzywem spoglądają okiem. Dla tych przyczyn obrót handlowy z moskiewskiemi kupcami był znacznie większym, i to za gotówkę, pomimo iż wiele dawnych rachunków nie załatwiono jeszcze. Największym odbytem cieszyły się jedwabie medjolańskie, hafty, płótna i towary półwełniane. Zwiedzenie tego jarmarku nauczy austrjackich przemysłowców, komu w Galicji można pozwolić kredytu, jak z niego korzystają, i że tu niektóre wątpliwe jakości przysłać można. Sprzedaże niektórych kupców krajowych dają jasny obraz ich postępowania. Taką opinię o jarmarku tym dają kupcy Niemcy.

Większa część kupców tutejszych wróciła już z Ułaszkowiec. Niesłychane słoty udaremniły ich nadzieje.

— **Wiedeń 11. lipca (Targ wiedeński na woły.)** Na naszym wczorajszym targu było wołów 356 węgierskich, 2400 galicyjskich i 313 krajowych. Z tych sprzedano na potrzebę miejscową 1738, na prowincję 1173, po za obrębem targu 8 sztuk, i płacono za 1 sztukę ważącą od 530 do 720 funtów, 136 złr. do 178 złr 50 c., za 1 cetnar 24 złr 50 cnt. do 26 złr. w. a.

O influencji końskiej, jej znakach i sposobach leczenia, roku bieżącego z najlepszym skutkiem używanych. Ten artykuł poprzedza wyjaśnienie, dla czego przez mylną zasadę w weterynarji przyjętą, ta choroba różne charaktery przybierająca, więc różnych sposobów leczenia wymagająca, tak liczne w koniach ofiary zabiera.

Influencja rzadkiem dawniej bywała zjawiskiem, lub niepoznana, albo za inną chorobę brana n. p. za podejrzane zołzy, za gorączkę kataralną i t. p. fałszywie ze stratą koni leczona, dziesiątkowała te zwierzęta, bo dotąd jedynie kataralno nerwowa znaną jest od weterynarzów, i tylko na takową weterynarja sposoby leczenia przepisuje, — zabraniając krwi upustu i tylko niekiedy małą próbkę krwi puszczenia zaleca, co istotnie w kataralnej zachowane być powinno.

Lecz już influencja w czasie krymskiej wojny w różnych prowincjach grasująca była mocno zapalającą i dla tego sprzątała prawie wszystkie nią dotknięte konie, nawet całe stada, że nie była w całem znaczeniu antifilogistycznie, ale jako kataralnie nerwowa traktowana. Ja w owym czasie przyjąwszy antiflogistyczny sposób leczenia i obfitego krwi puszczania, uratowałem 17 moich koni, i znaczną liczbę koni sąsiadów moich, tak że ani jeden koń przezemnie leczony nie uległ temu złemu, którą prawdę poświadczyliby ciż sąsiedzi, i dyplomowany weterynarz nazwiskiem Nemes w Buczaczu zostający, — którego jedynie do zaciągania zawłok u niektórych koni wówczas używałem. Charakter owej influencji i sposoby leczenia pomyślnego, później podam do publicznej wiadomości, bo teraz piszę tylko o znakach i sposobach leczenia teraźniejszej choroby, która chociaż jest równie jak powyższa zapalającego charakteru, jednak tak od tamtej się różni i tak się maskuje, że nie sekcjonując konia na te chorobę padłego, nawet nie można by wnosić że to była w tak wysokim stopniu zapalająca choroba, której sposób leczenia, chociaż zapalonej jednak różni się od metody leczenia powyższej.

Znaki teraźniejszej influencji.

W początku objawy tej choroby są bardzo niewyraźne, maskujące się łatwo, nie dostrzeżone być mogą, pierwsze z tych są: koń językiem oblizuje się lub żłób liże, pysk otwierając wykrzywia jakby mu ość między zębami tkwiła, czasem raz kaszlnie nie pełnemi piersiami, lub w gardle da się słyszeć krótkie charknienie, koń się staje nieco smutniejszy, jednak jeszcze pije: trochę później chód jego jest niepewny, trudny, podobnie jak w ochwacie, tylko że nogi przy poruszeniu nie są sztywne. Tu choroba o brzydnim krokiem postępywać zaczyna, koń trawę lub suchą paszę z trudnością w pysk ujmuje, i z trudnością żuje; niektóre konie wziętą i zżutą paszę, niemogąc jej przełknąć, w postaci klusek z pyska wyrzucają, tak że żadnego pokarmu a czasem i wody połknąć nie mogą. Człowiek dostrzegający łatwo oszukać się może, bo myśli że koń ciągle je, gdy ten ciągle zżutą paszę wyrzuca. W ten sposób gdy taki objaw dostrzeżonym zostanie, zwykle uważany bywa za anginę, lub za sparaliżowanie gardła, a to są tylko symptoma kurczowe. Często się zdarza że nim znaki choroby postrzeżone zostaną, koń na ziemię upada, powstać nie może, tak że do dźwignięcia go potrzeba pomocy kilku ludzi; tak podniesiony stoi czasem kilka godzin lub chodzi ciężkim krokiem, a za każdem położeniem się bez dźwignięcia go powstać nie może. Przytem kał jest twardy, mocz u bardzo mały, błona nozdrza naturalnego koloru, dreszczu nie ma; nie każdy koń naciśniony ręką pod żebra prawego boku prosto wątroby ból okazuje; bokami nie robi, puls twardy, nie zbyt prędki, a tylko u jednego chorego konia ukazywała się pleblina pod brzuchem, do doby a czasem do dni 2 lub 3 wzmaga się choroba, koń choć dźwigany powstać nie może, z nozdrza wydobywa się materja żółtawa, cuchnąca, co oznacza że zapalenie przeszło w stan zgniły i śmierć się zbliża. W tej influencji olbrzymim krokiem postępującej tylko w samym początku rozpoczęte leczenie od zguby uwalnia konia.

Poniższy sposób leczenia nie jest empiryczny, bo przez robienie sekcji na koniach influencją umorzonych oparty, do przyczyn i do natury choroby zastósowany.

Przy sekcjach okazały się wyniki następujące:

a) wątroba czerwono sina głównie nosiła znaki poprzedniego zapalenia; kiszki, płuca i kanał łykania także czerwono sine, tylko we wnętrzu gardła nie było śladu zapalenia,
b) na błonie płucowej, kiszkach i błonie brzuchowej okazały się wypocenia żółte, jak galareta gęste (exsudatio), a we wnętrznościach dużo wody żółtawej, cuchnącej. Te objawy same przemawiały, że należy w samym początku 1. koniowi krwi upuścić dla zmniejszenia zapalenia, 2. dla zapobieżenia wypoceniu zadawać kalomel w znacznej ilości, 3. przeciw niemożności łykania (dysphagia), której jest kurcz symptomatyczną przyczyną, i przeciw niemocy krzyżów par liżem grożącej, zadawałem extrakt wroniego oka z kamforą, i z powodu, że język konia zdawał się mało władny, dawano mu na wędzidle assafetidę z proszkiem korzenia zębownika (Pyrethri) rano i wieczór, a dla uwolnienia wątroby od zapalenia, nacierano bok prawy raz tylko maścią ostrą, z maścią merkurjalną, a następnie przez dni kilka samą tylko maścią merkurjalną co rana i wieczora.

W powyższy sposób w tym miesiącu leczone 5 koni wszystkie wyzdrowiały, a poprzednio podług zasad weterynarji traktowane wszystkie ze światem pożegnały się. Że w powyższy sposób konie leczone nie uległy influencji, zaświadczyłby słynny na Podolu i Pokuciu weterynarz pan Wattenberg, który nadjechał w miejsce leczonych koni, widział ich traktowanie i uznał, że nic dodać do tego nie ma.

O leczeniu influencji w r. b. 1864 grasującej.

1. W samym początku koniowi dorosłemu krwi kwart 3 upuścić.

2. Zaraz po krwi upuście zadawać kalomel po drachmie jednej z mąką i trochę wody, zrobić z tego pigułkę i na okrągłym patyczku głęboko w pysek, by połknął, zadawać koniowi, i tak przez dni 5 lub 6 rano i wieczór.

3. Maścią ostrą, wziąwszy jej tyle jak orzech włoski, i w dwójnasób tyle maści merkurjalnej, bok prawy, gdzie się żebra kończą, czyli prosto wątroby raz tylko ręką w pęcherz obwiniętą dobrze rozetrzeć by maść pod włos weszła, a następnie przez dni 5 lub 6 ten sam bok maścią merkurjalną rano i wieczór smarować.

Przepis maści ostrej: Rp. ol lauri — ol. terebith. — pul. canthariḋ. gum. euphorb. a a dr. unam. D. Sig. maść ostra dla konia.

Przepis maści merkurjalnej Rp: ung. hydrargir. lib. unam D. Sig. maść merkurjalna.

4. Lewatywę, każda złożona z dwóch kwart wody letniej byle nie gorącej i jednej garści soli, co dzień rano i wieczór zadawać.

5 Gdy koń łykać nie może, zwykle jest wówczas i osłabienie nerwów krzyżowych, w tym wypadku po zadaniu przez 3 dni kalomelu zadawać mu po tymże w godzinę później pigułki z wroniem okiem, które w aptece mają być zrobione, jako to Rp. ext. nuc. vomic. camphor a a dr. unam farin et ag q. s. ut f. pil. una dent. tal. pil. sex sig. rano i wieczór po jednej pigułce koniowi zadawać.

6. W niemożności łykania zadawać koniowi, ale tylko na wędzidle, następującą mieszaninę w aptece zrobioną: Rp. assafoetidae unc. sem. vit ovi q. s. sub act. pulv. rad. pyrethri scrup. quatuor m. D. Sig., połowę tej mieszaniny w pojedyńczy płatek zaszyć, do wędzidła przywiązać, to wędzidło w pysk koniowi na godzinę włożyć i tak rano i wieczór zakładać, nie odmieniając przez dwa dni.

Dieta.

W lecie najlepsza dobra świeża trawa, a w niedostatku paszna nie stęchła słoma lub siano; a jeszcze lepiej z tych drobna sieczka, gdy się znajdzie zmiejsza, można koniowi dawać po pół kwarty mąki z kwartą wody rozbitej, co dzień 3 razy po kwaterce więcej mąki dodając i tak aż do pół garnca. Jeżeli koń mąki brać niechce, to po ośmiu dniach choroby zacząć dawać po kwaterce owsa, stopniując jak wyżej o mące powiedziane; wodę wystałą często podawać. Koń ma być w ciepłej suchej stajni pod nakryciem utrzymany, po chorobie można mu dodawać do obroku proszku goryczki, korzenia kalmusu i tłuczonego jałowca; 5 tygodni przynajmniej koń nie ma być do pracy używany. Powtarzam że tylko w wypadku kataralno nerwowej influencji krwi znaczną ilość opuszczać nie można.

Dnia 14. lipca 1864.

Franciszek Wolański.

Kurs lwowski, z dnia 14 lipca.		Daja w. a. gl.	Daja w. a. ct	Żądaja w. a. gl.	Żądaja w. a. ct
Dukat holenderski		5	41	5	46
Dukat cesarski		5	43	5	48
Moskiewski półimperjał		9	38	9	49
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy		1	56	1	57
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	74	55	75	18
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów.	78	27	78	91
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	74	77	75	42
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	90	80	57
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	236	—	238	33

Kurs wiedeński, z dnia 14 lipca.	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	45
Losy z r. 1860	97	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	786	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	30
London 10 funt szterlingów	114	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	48
Srebro za 100 złr. w. a.	113	25

Przyjechali d. 13. lipca.

Pp. Hr. Dieduszycki M. z Korniowa, Wolańscy F., Wł. i W. z Rzepiniec, Zagórski M. z Podbuża, Podgórski F. z Podola, br. Lewartowski A. z Zimnej wody, Łączyński J. z Batiatycz, Wartarasiewicz A. z Szwejkowa, Bogdanowicz J. z Kossowa, Sakellaridi D. z Jas, Michalewski O. z Podola, br. Bobrowski K. z Ryklinieo.

Wyjechali d. 13. lipca.

Pp. Schimpf J. i Sakellaradi D. do Tarnopola, Pruszyński R. do Kijowa, Keplicz M. do Artasowa, Mutzak do Ottenburg H. do Pragi, Rozwadowski F. i Szymanowski F. do Bobiatyna, Kęszycki T. do Wiednia, Politalski S. do Przewrotny, Czajkowski J. do Bóbrki, br. Heydel K. do Dołesławic.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.